Nr. 153 Kraków, Poniedziałek dnia 10 Lipca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły ^ ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

„GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
do końca roku	złr. 8·—	do końca roku	złr. 10·—
do końca września	„ 4·—	do końca września	„ 5·—
za lipiec . .	„ 1·35	za lipiec .	„ 1·70

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma bezpłatnie początek drukującej się, nader sensacyjnej powieści p. t.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

przez Wilke Collinsa (drukowanej w feljetonie), jak i początek romansu pod tyt.:

„WSKRZESZENIE“

przez Lwa hr. Tołstoja w przekładzie z rosyjskiego przez Włodzimierza Lewickiego.

Prenumeratorowie *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym za 90 ct. kwartalnie złr. 3·60 rocznie.

Przesilenie w Królestwie Polskiem.

II. Jakkolwiek jenerał-gubernatorowi samemu — pisze autor broszury drukowanej w *Revue de Paris* nie można odmówić dobrej woli, to brak jej w centralnym rządzie, który usiłuje powstrzymać rozwój życia społecznego w Polsce, aby go zrównać z rozwojem społeczeństwa rdzennie rosyjskiego. Zaczęło się zresztą objawiać współzawodnictwo pomiędzy przemysłem polskim, a przemysłem okolic Moskwy, protegowanym przez rząd na niekorzyść tamtego.

Równocześnie jednak warstwy średnie społeczeństwa polskiego, teroryzowane tak długo przez potęgę rosyjską, spostrzegły się, że rząd obawia się Polaków. Zrozumieli oni, że nie ustępstwami bez granic i pokorą, lecz owszem jedynie nieugiętym oporem (?) można coś zdziałać u tego rządu na swą korzyść (?). Z treści dokumentów wykradzionych widocznem było, że system brutalnego ucisku policyjnego zrobił fiasko, że rząd unikać pragnie wszelkiego zatargu ostrzejszego, przedewszystkiem zaś rozlewu krwi i że w miejsce tego pragnie wzmocnić i ustalić p o d s t a w y m o r a l n e swego panowania w kraju przywiślańskim.

Z drugiej zaś strony — zdaniem autora rozprawy — wynika z tychże dokumentów, że wzmocnienie to moralnych podstaw nie jest już obecnie możliwem. Szukając środków zaradczych, napotyka ks. Imeretyński na każdym kroku na nieprzezwyciężone przeszkody, a przytem musi jeszcze walczyć z zaślepieniem centralnego rządu. Jeneral-gubernator widzi niemożliwość pozyskania klas wykształconych, ponieważ żarłoczność i chciwość rządzących w Królestwie biurokratów rosyjskich nie pozwala na żadne względem nich ustępstwa z jedynym wyjątkiem budowy tej lub owej linji kolejowej. Taksamo nie można nakłonić duchowieństwa katolickiego do spełniania roli „żandarmów dusz“.

Co się tyczy włościan, to rząd centralny sam zabrania wzbudzać w nich nadziei nie dających się spełnić. Era polityki demokratycznej, walka z szlachtą ziemską w imię uciśnionego ludu minęła bezpowrotnie; było to niegdyś dobre, dzisiaj jednakże byłoby to igranie z ogniem, gdyż lud raz podbudzony, wznieciłby rewolucję, a wtedy trudnoby go było znowu okiełznać. Rząd centralny nie widzi prawie innego środka pozyskania ludu, jak organizacja dobrowolnej emigracji na Sybir.

Pozostaje jeszcze liczna i potężna klasa robotników fabrycznych i wogóle miejskich. Tu sprawa przedstawia się najtrudniej. Najmniejsze bowiem ustępstwo przyznane robotnikom, nawet zaopiekowanie się kasami ochronnemi, nadużywanemi niesumiennie przez pracodawców, wywołuje niezadowolenie u tych ostatnich. Z drugiej zaś strony robotnicy stanowią poniekąd przeciwstawienie ludności włościańskiej; charakterystycznem ich znamieniem jest: nie zadowalniać się nigdy tem, co otrzymali, lecz każde ustępstwo uważać tylko za nowy etap na drodze do osiągnięcia wytkniętego celu rewolucyjnego.

W Polsce jest ta klasa robotnicza obrabiana od lat dwudziestu przez agitatorów stronnictwa socjalistycznego i dzisiaj czuje się już na siłach, aby występować zaczepnie. Od roku 1893 istnieje w Królestwie partja socjalistyczna z silną i otwartą organizacją własną, która już od lat pięciu z górą bez przerwy wydaje potajemnie drukowaną gazetę pod tytułem *Robotnik*, a od dwóch lat obok tego drugą podobną dla górników, w najnowszych zaś czasach zaczęła jeszcze wydawać i trzecie pismo dla ż y d ó w socjalistów. Prócz tego odbiera polska partja socjalistyczna w Królestwie Polskiem najróżniejsze socjalistyczne i rewolucyjne wydawnictwa z zagranicy, które rozszerza i rozrzuca po całym kraju, organizuje manifestacje uliczne, kieruje częstymi strejkami robotniczymi i zaczyna wnikać nawet pomiędzy ludność włościańską. Działalność partji socjalistycznej w Polsce przestała już obecnie być konspiracją pewnej garstki lub grupy ludzi, lecz jest żywiołowym ruchem mas ludności (!!) który nieda się przytłumić, ani zastraszyć choćby najliczniejszemi aresztowaniami i najenergiczniejszą represją administracyjno-policyjną. Partja socjalistyczna wychodzi z tego założenia, że robotnicy fabryczni i wogóle miejscy, potrzebują przedewszystkiem wolności politycznej i narodowej (?) a ta nie da się inną drogą uzyskać, jak przez oderwanie P o l s k i od R o s j i. Stąd partja ta postawiła sobie za cel o d b u d o w a n i e P o l s k i n i e z a w i s ł e j, j a k o r e p u b l i k i z n a j d e m o k r a t y c z n i e j s z ą f o r m ą r z ą d u. — Równocześnie zaś działa (!) w tymże samym duchu, jakkolwiek nie tak śmiało, w łonie warstw średnich stronnictwo demokratyczno-narodowe, nie socjalistyczne. W tym jednym celu oba te stronnictwa schodzą się, na każdem innem polu zwalczają się i ścierają ostro (??).

Konferencja pokojowa w Hadze.

Haga 7 lipca.

Podkomitet komisji w sprawie sądów rozjemczych ukończył w drugiem czytaniu obrady nad projektami, dotyczącymi sądu rozjemczego. Senator belgijski, Descamps, przedstawił na pełnem posiedzeniu trzeciej komisji raport swój oparty na uchwałach podkomitetu. Raport jest kombinacją trzech projektów: angielskiego, amerykańskiego i rosyjskiego.

Ważna sprawa obowiązkowości sądu rozjemczego dała delegatom niemieckim powód do z ł o ż e n i a k a t e g o r y c z n e g o o ś w i a d c z e n i a. Delegaci ci otrzymali formalną instrukcję, a b y p r z y j ę l i o b o w i ą z k o w o ś ć s ą d u r o z j e m c z e g o t y l k o w ó w c z a s, k i e d y z a s a d a o b o w i ą z k o w o ś c i b ę d z i e u s t a n o w i o n a n a m o c y s p e c j a l n y c h t r a k t a t ó w. Z powodu tego sprzeciwiania się, w art. 10-ym projektu rosyjskiego, w którym wymieniono wypadki, kiedy sąd rozjemczy ma być uważany za obowiązujący, wyrażenie: „obowiązujący sąd rozjemczy“ wykreślono i zastąpiono postanowieniem, że sąd rozjemczy nie jest obowiązującym, oprócz w wypadkach, kiedy przed, lub po ratyfikacji postanowień w sprawach sądu rozjemczego zostały lub będą zawarte pomiędzy poszczególnemi państwami co do tego umowy specjalne. Wszyscy delegaci widzieli się zmuszeni zgodzić na zasadę nieobowiązkowości sądu rozjemczego.

Przedstawiciel Francji Bourgeois oświadczył formalnie, że zgadza się na nieobowiązkowość sądów tylko dlatego, aby dać możność dojścia do jednomyślności. Bourgeois wyraził w bardzo niedwuznacznych słowach ubolewanie swoje nad tem, że skutkiem uporu Niemiec uchwały konferencji w najważniejszych punktach pierwotnego projektu rosyjskiego, nie staną na wysokości zadania.

W czasie obrad nad art. 46 deklaracji brukselskiej, dotyczącym własności prywatnej, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych p o r u s z y l i s p r a w ę n i e n a r u s z a l n o ś c i p r y w a t n e j n a m o r z u. Reprezentant rosyjski, prof. Martens, przedstawił wyciąg z listu przedstawiciela Stanów Withea do prezesa konferencji i dowodził następnie: jak to trudno dojść do porozumienia, które możnaby uważać za jednomyślne, i z tego powodu proponuje on o d ł o ż e n i e t e j k w e s t j i d o k o n f e r e n c j i p ó ź n i e j s z e j. Mówca nie zapomniał przytem o pochwały godnem odezwaniu się rządu Stanów Zjednoczonych o wielkodusznej inicjatywie cara.

Reprezentant Anglji, Pouncefort, wypowiedział przekonanie, że kwestja ta nie należy do programu konferencji. Withe był innego zdania. Nie życzy on sobie wykluczania tej kwestji dlatego, że należałoby ją załatwić. Withe uważa ją za bardzo ważną i proponuje wniesienie jej na posiedzenie ogólne konferencji. Reprezentant Holandji poparł wniosek Withea.

Reprezentant rosyjski, Szejn, zauważył, że rząd rosyjski mniema, iż sprawa, poruszona przez Stany Zjednoczone, nie należy do programu konferencji. Withe zgodził się na zaproponowaną przez Martensa rezolucję, w której wyrażono życzenie, aby kwestja, poruszona przez Stany Zjednoczone, była dołączona do programu przyszłej konferencji. Rezolucja ta będzie poddana pod uchwałę ogólnego posiedzenia konferencji.

Reprezentanci Anglji, Francji i Rosji złożyli zastrzeżenia, poczem komisja przyjęła wniosek, żądający, aby do programu przyszłej konferencji dołączono określenie praw i zobowiązań państw neutralnych.

Tak tedy konferencja pokojowa w Hadze przybiera wprawdzie stopniowo pozytywniejsze, lecz tem samem znacznie ciaśniejsze rozmiary. Odpada przedewszystkiem, najbardziej efektowny, projekt wstrzymania uzbrojeń na przeciąg lat pięciu, komisja bowiem zajęła wobec tego wniosku stanowisko zarówno uprzejme, jak odporne.

W tej mierze zajmujące są wyjaśnienia, podane przez głośnego publicystę i agitatora sprawy pokoju, Steada, w „Manchester Guardian“. Stead pisze: „Anglja i Rosja są w Hadze jedynemi mocarstwami, które oświadczyły się za wstrzymaniem zbrojeń morskich. Przeciw temu projektowi są wszystkie inne państwa, a szczególniej Francja. Po konferencji zawarty będzie prawdopodobnie między Anglją a Rosją układ w sprawie zatrzymania obecnego *status quo* zbrojeń morskich. Rezultatem tedy konferencji w tych warunkach byłoby zbliżenie się Rosji i Anglji. Rosja poparta w zasadzie przez wszystkie, prócz Niemiec, mocarstwa, podniosła oskarżenie przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, a konferencja mimo to stwierdziła, że nie jest zdolna stanu tego zmienić. Na razie tryumfuje cesarz Wilhelm, a militaryzm będzie wzrastał dalej. Ale cesarz niemiecki pożałować kiedyś może takiej polityki“.

M

Polska w Ameryce.

Rosholt Wis (Stany Zjednoczone).

II. W Utah znalazłem istny raj i wiele miejsca na kolonje. Najbardziej umiarkowany klimat, urocze doliny, utworzone wysokiemi pasmami gór skalistych Rocky Mountains, żyzna ziemia, rozliczność płodów, ogromne bogactwo w kruszcach, a w dodatku uprzejmość mieszkańców i malujący się na ich obliczach obraz zadowolenia — wszystko to czyni Utah jednym z najpiękniejszych krajów na świecie. Wszystkie gatunki zboża, wszystkie jarzyny i najpiękniejsze owoce z wyjątkiem owoców, właściwych krajom południowym, nagradzają hojnie pracę rolnika w Utah. Rolnictwo uprawia się w Utah zapomocą irygacji, bo w miesiącach letnich tam bezwarunkowo za mało deszczu. Systemy irygacyjne budują się nakładem często kilku miljonów dolarów pod kontrolą i poręką rządu. Samo nawodnianie jest rzeczą prostą i łatwą. Klęski elementarne są tam nieznane; o gradzie, cyklonach, blizzardach mieszkańcy Utah tylko w gazetach czytają. Przeciw posusze jest zapas wody w kanałach — prześliczny błękit rzadko zasłaniają ciężkie chmury, a nigdy na długo.

Jak wdzięczna dla pracy rolnika jest ziemia w Utah, najoczywistszym dowodem są Mormoni, którzy tam przybyli 1847 r. ze zmęczonym zaprzęgiem, narzędziami rolniczemi i odrobiną nasienia, a dziś są bardzo bogaci, tak, że ich własność kościelna z dziesięcin w samym Salt-Lake City warta nad 10 miljonów. Mormoni, jak wszystko ludzkie, do niepoznania się zmienili. Porzucili mrzonki i zachcianki wielożeństwa. W codziennem życiu są to ludzie spokojni, pracowici, rzetelni w interesach, praktycznie inteligentni, w abstrakcje się nie wdają. To samo da się powiedzieć o Idaho.

Do tych pięknych i bogatych Stanów usiłuję jak najwięcej Polaków zaprowadzić. Początek trudny, bo brak środków, a przeszkód nad miarę. O pierwsze będę się starał — drugie, ufam, przemogę.

A nawet mój plan jak najdalej zakreślić i wykonać zamierzyłem. Oddałbym wielką przysługę Polonji amerykańskiej i ogółowi naszej narodowości polskiej, gdyby mi się udało nakłonić majętnych obywateli galicyjskich i z innych dzielnic polskich, aby do zachodnich Stanów Ameryki Północnej przybyli i nabywali większe obszary ziemi. Nie mogą nigdzie na świecie korzystniej swojego kapitału ulokować.

Jeżeli Moskal kolej do Władywostoku doprowadzi, a jeden z kanałów w środkowej Ameryce dwa oceany połączy, zachodnie Stany Północnej Ameryki staną się środkiem świata, centrum przemysłu i handlu. Akr ziemi, który dziś od 20—50 dolarów kosztuje, za lat kilka 200—300 dolarów wart będzie. Można też obok rolnictwa brać całkiem nieryzykowny udział w kopalniach, w budowie systemów irygacyjnych, w cukrownictwie itp. Miljony możnaby zyskać niewielkim kapitałem zakładowym na tartakach w Oregon, Idaho i Washington.

Rodacy magnaci, szlachta i inni ze znaczniejszym zasobem pieniędzy obywatele, dobrzy katolicy, usłuchajcie i przyjmijcie łaskawie radę ot prostego sobie księdza rzymsko-katolickiego, Polaka całem sercem, chociaż amerykańskiego obywatela i przybądźcie licznie do Ameryki w jej zachodnie Stany północne! — skorzystajcie z jej nieprzebranych źródeł bogactwa, a utworzymy tu najświetniejszą dzielnicę polską. Stają się tu miljonerami Niemcy, Anglicy, Irlandczycy, a nawet niecene żydy, dlaczego my, Polacy, mamy tu być reprezentowani tylko przez poczciwy lud roboczy, który w braku majętnych rodaków na innonarodowców wzbogacenie pracuje.

Ducha amerykańskiego obawiać się, ani go lekceważyć nie trzeba. Duch amerykański, to duch nieocenionej wolności, równości, energji i najszlachetniejszego zapału. Wartoby nawet, aby magnaterja, szlachta i inteligencja polska z nim się zapoznała i na ojczystą ziemię go przeniosła. Zaszczyty, godności i najwyższe urzędy w Europie ludzi rujnują — obywatelstwo amerykańskie i praca przy pomocy znaczniejszego kapitału tu każdego wzbogaci, tak, że gdyby kiedy dla Ojczyzny naszej ważna wybiła godzina na zegarze dziejowym, będziemy mieli z czem na pomoc jej pospieszyć.

Prawda, herby i tytuły trzeba tu na razie tylko jako cenną pamiątkę w sercu chować, ale szlachetnymi czynami można i dla nich szacunek i urok zjednać.

Żywioł polski w Ameryce głęboko się zakorzenił i szybko się rozszerza, potrzebuje tylko głowy i przyprawy zdrowej, a będzie stanowił bardzo ważny i poważny odłam naszej narodowości w nowym świecie o wielkiej przyszłości.

Emigracji ludzi ubogich do Ameryki wcale nie radzę, ubogich dość mamy; ale przybywanie ludzi majętnych i żyjących z wiarą jest bardzo pożądanem.

Ktoby mógł koło tysiąca dolarów tu dowieść, zakupiwszy sobie bodaj 25 akrów po 20—50 dolarów, chociażby i połowę dłużny pozostał, może świetnie żyć i majątku szybko się dorabiać.

O ile mi życia starczy, a pomimo, że 50 krzyżyk nadchodzi po ciężkiej pracy misjonarskiej i poniewierkach, czuję go w pełnej sile w sobie, całe na usługi rodakom poświęcić jestem gotów.

Ks. M. Miklaszewski.

Z KRAJU.

Tarnów 7 lipca.

Smutna dola materjalna księży wikarjuszów. — Brak zabiegów w tym względzie Koła polskiego. — Konieczność polepszenia bytu młodych kapłanów.

Stosownie do uchwały Koła polskiego, podała komisja parlamentarna tegoż Koła do ogólnej wiadomości komunikat o rezultatach działalności jego. Komunikat ten mówi ogólnikowo, że uzyskana w roku zeszłym sankcja ustaw urzędniczych poprawiła dolę duszpasterzów. A przecież ustawa z d. 19 września r. z. bynajmniej nie podwyższyła wikarym dotacji 300 złr. rocznie, którą rząd im wyznaczył ustawą z r. 1885, jako zarządca katolickiego funduszu religijnego.

Pomimo tej ustawy z 19 września wikarzy tracą, jak dawniej, pensję w czasie przeniesienia na inną stację, płacą od nadania im pierwszej posady fiskusowi 6 złr. 25 ct., a z okazji przeniesienia 50 ct., a wreszcie pobierają pensję z dołu.

Nowo wyświęcony kapłan więc będzie musiał czekać na 25 złr. przez cały miesiąc, a tymczasem pokrzepiać się świeżem powietrzem.

Choćby i kilka razy w roku przeniesiono ks. wikarego, to zawsze przeprowadzać się będzie na własne koszty. Choćby zaś i 20 godzin tygodniowo udzielał nauki religji w szkołach, to za to, jak dotąd, nie otrzyma żadnego wynagrodzenia!

Jeśli ks. wikary stanie się zupełnie i stale nie zdolnym do pracy z powodu choroby lub starości wykaże się świadectwem lekarskiem, to wedle ustawy z 19 kwietnia 1885 r. ma pobierać emeryturę z funduszu religijnego w kwocie 225 złr. rocznie. Nowa ustawa z 19 września 1898 wcale nie zmienia tego smutnego stanu rzeczy. Dopiero po 40 latach(!) służby otrzymałby ks. wikary 350 złr. emerytury.

Co się tyczy wikarych, zupełnie lecz nie zawsze do pracy parafjalnej niezdolnych, prawo austrjackie nic nie stanowi, lecz pozwala im wnosić prośby o jednorazową zapomogę z funduszu religijnego.

Chory ksiądz opuścić musi parafję, a wtedy nie ma mieszkania, ani grosza na poratowanie zdrowia, które nadwątlił najmniej 16-letnią pracą w ławkach szkolnych i pewnie nie leniwem spełnianiem swych ciężkich obowiązków. Niejeden młody ksiądz, jadąc do chorego w nocy lub wśród trzaskających mrozów, zupełnie się przeziębi, lub zarazi u chorych suchotami lub tyfusem. Co niedzielę zaś i święto pracuje w kościele w warunkach pewnie nie higienicznych na czczo do 12 godziny lub dłużej. Jeśli kto, to przedewszystkiem młody kapłan, pozbawiony w chorobie pomocy i zaniedbany nawet przez własną parafjan, powie sobie za naszym Kochanowskim: „szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się popsujesz“.

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

z oryginału rosyjskiego przełożył

Włodzimierz Lewicki.

16) (Ciąg dalszy).

Była tam więc i dziedziczność i teorja „urodzonego zbrodniarza“ i Lombroso, i Tarde, i ewolucja, i walka o byt, i hypnotyzm, i suggestja, i Charcot, i dekadentyzm.

Według wywodów prokuratora, kupiec Smielkow był typem moralnie zdrowego, niezepsutego jeszcze rosyjskiego ludu z jego szeroką naturą, który dzięki swojej dobroduszności i dobrej wierze, dostał się w szpony ludzi zepsutych moralnie i padł ich ofiarą.

Szymon Kartynkin był atawistycznym wytworem poddaństwa, jednostką znieczuloną, bez iskry wykształcenia, bez zasad, bez religji nawet. Eufemja, jego kochanka, była ofiarą dziedziczności i miała w sobie wszelkie znamiona istoty zwyrodniałej. Główną jednak sprężyną i motorem przestępstwa była Masłowa, zjawisko skupiające w sobie najdrastyczniejsze objawy dekadentyzmu.

— Kobieta ta — mówił prokurator, wcale na nią nie patrząc — posiada wykształcenie, wszak słyszeliśmy tu zeznania jej „gospodyni“. Ona nietylko umie czytać i pisać, umie nawet po francusku. Od dziecka była sierotą, ale w duszy jej widocznie tkwił zaród zbrodniczości; wychowywała się przy inteligentnej szlacheckiej rodzinie i mogłaby żyć zawsze z uczciwej pracy; ale ona porzuca swoich dobroczyńców, idąc za głosem ohydnych popędów i w tym kierunku korzysta ze swego wykształcenia; co najważniejsza zaś, jakeście szanowni panowie przysięgli sami tutaj słyszeli z ust jej „gospodyni“, używa do swoich celów wrodzonej jej tajemniczej siły, zdefinjowanej w ostatnich czasach przez naukę a szczególniej przez szkołę Charcota, znanej pod nazwą suggestji. Przy pomocy tej siły tajemniczej udało się jej opanować ruskiego olbrzyma, dobrodusznego, łatwowiernego Sadka*), a opanowała go dlatego, że był bogatym „gościem“ i nadużyła jego zaufania na to, aby go najpierw okraść a potem wydrzeć mu życie bezlitośnie.

— No teraz to się już porządnie zagalopował — rzekł, uśmiechając się przewodniczący w stronę nachmurzonego wotanta.

— Okrutny bałwan — rzekł zachmurzony sędzia.

— Szanowni panowie przysięgli — ciągnął tymczasem dalej prokurator, kołysząc się wdzięcznie swym zgrabnym tułowiem. W waszem ręku sąd nad tymi ludźmi i w waszej mocy po części losy całego społeczeństwa, na które wy wpłyniecie waszym werdyktem. Wejdźcie głęboko w istotę tego przestępstwa, oceńcie niebezpieczeństwo dla ludzkiej społeczności, jakiem zagrażają jej takie, że tak powiem, patologiczne indywidua, jak ta Masłowa i brońcie to społeczeństwo przed zarazą, osłońcie zdrowych i niewinnych przed zatruciem, a często bezpowrotną zgubą.

I jakby sam drżący wobec doniosłości mającego zapaść rozstrzygnienia, równocześnie jednak w najwyższym zachwycie nad swoim wywodem, usiadł prokurator na krześle.

Treścią jego mowy było, abstrahując od krasomówczych kwiatków, że Masłowa zahipnotyzowała kupca, a wkradłszy się w jego zaufanie, i zabrawszy klucz od kufra, pojechała do mieszkania Smielkowa w zamiarze zabrania dla siebie wszystkich pieniędzy, atoli schwytana na gorącym uczynku przez Szymona i Eufemję, musiała podzielić się z nimi. Potem, ażeby zatrzeć ślady swej zbrodni, wróciła znowu z kupcem do hotelu i tutaj pozbawiła go życia.

Po przemówieniu prokuratora, podniósł się z ławy obrońców mężczyzna w średnim wieku, ubrany w frak, bielejący dużym, krochmalnym gorsem koszuli i wypowiedział ciętą mowę w obronie Kartynkina i Eufemji.

Do wygłoszenia tej mowy był ten adwokat najęty za sumę 300 rubli. Starał się też gorliwie uniewinnić swoich klijentów i zwalić całą winę na Masłową.

Zaprzeczał zeznaniom Masłowej, jakoby Boczkowa i Kartynkin byli z nią razem w izbie wtedy, gdy brała pieniądze, podnosząc z naciskiem, że zeznania takiej notorycznej trucicielki, nie mogą wobec sądu mieć żadnego znaczenia. Suma 2500 rubli, którą znaleziono w posiadaniu Boczkowej — mówił adwokat — mogła być bardzo łatwo uzbieraną przez tych dwoje pracowitych i porządnych ludzi, którzy z napiwków od gości miewali niekiedy po 3 i 5 rubli dziennie. Pieniądze kupca zabrała sama Masłowa i albo je komuś dała w przechowanie, albo je już rozpuściła, zwłaszcza, że była podchmielona. Otrucia zaś dokonała sama Masłowa.

Dla tego obrońca prosił przysięgłych, aby Kartynkina i Boczkową uwolnili od oskarżenia, co do kradzieży pieniędzy; gdyby zaś uznali ich winnymi kradzieży, to aby wyrzekli werdykt, uwalniający ich od zarzutu udziału w otruciu za uprzedniem porozumieniem się.

Na zakończenie, obrońca, pragnąc zadać stanowczy cios prokuratorowi, nadmienił, że błyszczące wywody pana oskarżyciela publicznego o dziedzicznem obciążeniu, chociaż mogłyby służyć do rozjaśnienia ciemnej dotychczas naukowej kwestji dziedziczności, jednak w tym wypadku nie mają żadnego znaczenia, gdyż Boczkowa jest córką zupełnie nieznanych rodziców.

Prokurator zachmurzył się, jakby chciał w tej chwili dać adwokatowi zgryźliwą odprawę, zapisał sobie coś na leżącym przed nim arkuszu i z widoczną niechęcią odwrócił się plecami do adwokata.

Wstał wreszcie obrońca Masłowej i nieśmiało, zająkując się, wygłosił swoje przemówienie. Nie zaprzeczając tego, że Masłowa miała udział

*) Bogaty kupiec z Nowogrodu, o którym krążą różne podania. Przyp. tłom.

Taka to dola księży wikarych, którzy są przecie współpracownikami (*cooperatores*) swoich proboszczów i zazwyczaj jako młodzi więcej od nich w parafji pracują.

Nie dziw więc, że Najprzew. ks. Biskup krakowski żali się w tegorocznym liście pasterskim, ogłoszonym z okazji Wiel. Postu na bardzo wielki brak kapłanów w jego dyecezji.

Bynajmniej nie jestem materjalistą, ale przecie po słuszności należałoby koniecznie i rychło zmienić to smutne położenie księży wikarych, do których ustawicznie udają się o zapomogę nietylko zwykli żebracy, ale i wędrowni, i komitety budujące kościoły, i różne towarzystwa dobroczynne.

Nasi posłowie sejmowi i w tym roku wcale nie zajęli się sprawą księży wikarych. Z tego się okazuje, jak byłoby pożądanem, aby przynajmniej kilku kapłanów zyskało mandat do Sejmu.

Tymczasem musimy na tegorocznych kongregacjach dekanalnych wspólnie omawiać tę piekącą sprawę, boć jak we wszystkich sprawach, tak i w tej jeden nic nie dokaże.

Nec Hercules contra plures. *ski.*

ZE ŚWIATA.

Paryż 7 lipca.

Lemaitre przeciw wolnomularstwu. — Loża „L'Equerre. — „Wdowa“ nienawidząca armji francuskiej. — Dymisja za występowanie przeciw Masonerji. — Kto rządzi we Francji? Mowa Mélina.

Słynny krytyk Juljan Lamaitre wypowiedział zażartą i szlachetną wojnę wolnomularstwu, które przybiera we Francji i na całym świecie wprost przerażające rozmiary i zdobywa niesłychaną potęgę. Zbiór swoich artykułów o wolnomularstwie, bardzo ciekawych i pouczających, które warto przy sposobności poznać, ogłosił Lemaitre świeżo w osobnej broszurze wydanej nakładem księgarni Albain Leret (21, rue Croix-des-Petits Champs). Teraz ogłasza Lemaitre w *Echo de Paris* uzupełnienia tych artykułów. Mianowicie wykazuje on, że według postanowień loży „L'Equerre“ obrządku szkockiego, dowódca posterunku wojskowego, należący do wolnego mularstwa, jeżeli spotka oddział nieprzyjacielski, którego wódz wymieni mu hasła masońskie, ma obowiązek udawać, że tego oddziału nie widzi i zostawić mu otwartą drogę przejścia. Lemaitre pisze tedy: „Zaklinam oficerów, kuszonych przez „Wdowę“ (taka jest symboliczna nazwa organizacji wolnomularskiej), aby odtrącali pokusy z pogardą. Wstępując do organizacji są pewni, że zabezpieczają sobie poprostu pomoc i protekcję uczciwą, jakkolwiek tajemniczą, w swoim zawodowym awansie. W rzeczywistości przechodzą do obozu wroga, ponieważ „Wdowa“ nienawidzi armji i znacznej części tych cnót, które armja pielęgnuje i reprezentuje. A zresztą obowiązek wojskowy należy do tego rodzaju obowiązków, które wymagają całkowitego oddania się“.

Liga Ojczyzny Francuskiej postanowiła agitować za zbieraniem podpisów na petycję, aby ustawę przeciw tajnym stowarzyszeniom zastosowano także do wolnomularstwa. Jeden z urzędników kolei żelaznej wziął od Ligi tekst petycji, aby zbierać podpisy pomiędzy swymi kolegami. Po kilku dniach odniósł petycję i oświadczył, ze **rząd zakazał podpisywać urzędnikom tę petycję pod grozą dymisji.** Okazuje się z tego, że rząd Waldecka i Milleranda solidaryzuje się z wolnomularstwem. Lemaitre, donosząc o tem czytelnikom *Echo de Paris*, stwierdza, że „lud francuski został uciemiężony przez tajną sektę; od 20 lat warunki narodowego życia we Francji stają się wprost potworne. Wszechwładna działalność podziemnej konfraterni fanatyków fałszuje wszystkie dziedziny publicznego życia. Lud jest reprezentowany przez polityków, których większa połowa reprezentuje tylko masonerję. Bez przerwy panują ministerstwa, których członkowie prawie w komplecie należą do towarzystwa istniejącego wbrew prawu i otrzymują od tego towarzystwa rozkazy. Władza pozornie jest tylko w rękach Izby i senatu; w rzeczywistości jest ona w rękach zgromadzenia tajemniczego i nieodpowiedzialnego,— w rękach rady loży Wielkiego Wschodu.

„Stąd płynie wszystko, cokolwiek w czynach rządu jest dwuznaczne i niewytłomaczone. A ta władza tajemna, nazywająca się sama „ukrytą republiką“, nie jest ani inteligentna, ani szlachetna, ani liberalna, ale ożywiona jest duchem prostackim, nieufnym, nienawistnym, drapieżnym i tyrańskim. To jest nie do zniesienia; tak dłużej trwać nie może. Nie może tak być, aby dla ocalenia ministerstwa, które oburza cały kraj, wystarczało, aby ponury bonza (Brisson) czynił na trybunie komiczne gesty i przynosił Izbie deputowych rozkaz apodyktyczny ukrytej konfraternji, której zamiarów i planów lud wcale nie zna“. Artykuły Lemaitra czynią w Paryżu ogromne wrażenie.

Przywódca przeciwników Loubeta w Izbie Meline w mowie swojej, wypowiedzianej w hotelu „Continental“ na bankiecie, urządzonym przez świat handlowy Paryża i przez grupę progresistów republikańskich Izby poselskiej, mówił między innemi, co następuje: Armja pozostanie z nami, jeśli my szczerze będziemy jej bronili. Ona nienawidzi tych, którzy jej pochlebiają i nie potrzeba być nacjonalistą na to, aby poprawić złe działanie ustroju parlamentarnego. W tym celu jest dostatecznem, aby Izby zachowały nieco więcej karności. Niebezpieczeństwo tkwi wyłącznie w nastroju moralnym kraju, w jakiejś nieokreślonej chorobie, we wzrastającem niezadowoleniu, które poczyna się zwracać przeciw naszym instytucjom do tego stopnia, że powszechne ludowe głosowanie, jeśli nie będziemy bardzo ostrożni, może nam zgotować jaką niespodziankę. Koniecznem jest wyrzeczenie się polityki, jakiej hołdujemy od roku, aby utworzyć z postępowców i rządowych radykalistów partję rządową.

Następnie Méline wyjaśnił, dlaczego odmówił swego poparcia podczas przesilenia gabinetowego. Oto dlatego, że nie mógł się zgodzić na politykę, jaka otwiera przystęp do władzy stronnikom rewolucji socjalnej i pozostawiającej kolektywiście zarząd ministerstwa handlu. Mowiąc o sprawie Dreyfusa, Méline obawia się, czy likwidacja tej smutnej sprawy nie będzie za ciężką na bary nowego gabinetu. Nie sama sprawa wywołuje niepokój w kraju, lecz agitacia, zmierzająca do rozstroju całego kraju. Kraj nie życzy sobie prowadzenia polityki wyznaniowej, lecz czysto prawnej. Kraj przyjął wyrok sądu kasacyjnego, przyjmie i wyrok sądu w Rennes, jako ostatnie słowo w tej smutnej sprawie. Rząd nie powinien wywierać nacisku na sędziów, co wprawdzie obiecał. Tymczasem skład rządu jest taki, jakby on miał być rządem walki: przyjął on środki kompromitujące niezależność tych członków, którzy nie na wszystkich punktach z nim się zgadzają.

Wywoła to uczucia nienawiści, wywoła starcia, katastrofy. „Kraj tego nie chce, a pragnie, by już raz nareszcie położono kres zatargom, wywołanym przez tę sprawę; kraj boi się niebezpieczeństw zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, gdyż sprawa sporna jest bardzo dogodna dla jego przeciwników. Kraj błaga swych przedstawicieli, aby zapomnieli o stronnictwach, do jakich należą, a pamiętali, że oni są Francuzami, że powinni dążyć do jedności republikańskiej, a jedność ta może nastąpić tylko na gruncie wyższego interesu ojczyzny, na tym jedynym gruncie, gdzie możemy wzajemnie wyciągnąć do siebie dłonie“.

Ogłoszenie konkursu. Z powodu rozszerzenia prywatnej szkoły polskiej w Białej i zamierzonego otwarcia nowych klas równorzędnych, ogłasza się niniejszem konkurs celem tymczasowego obsadzenia 2 posad nauczycieli(lek) młodszych z dniem 1 września b. r.

Pobory wynoszą: 420 złr. płacy rocznej i 20 prc. dodatku na pomieszkanie, t. j. 84 złr., razem 504 złr., która to płaca z dniem 1 stycznia 1900 r. w myśl ustaw do 480 złr. i 96 złr. dodatku na pomieszkanie, czyli łącznie 576 złr.. podniesiona będzie.

Kandydaci(tki) z egzaminem wydziałowym, jakoteż z kwalifikacją do uczenia gimnastyki, mieć będą pierwszeństwo. Podania bez stempla, opatrzone w potrzebne dokumenty służbowe, wnosić należy do podpisanego Zarządu w Krakowie, Pijarska 2, najdalej do 31 lipca 1899 roku. Uprasza się Szanowne Redakcje czasopism polskich o łaskawe powtórzenie niniejszego konkursu. Zarząd Główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“. W Krakowie, dnia 5 go lipca 1899 r. Prezes: **Dr Ernest Bandrowski.**

---

w kradzieży pieniędzy, udowadniał tylko, że nie miała wcale zamiaru otruć Smielkowa i podała mu proszek jedynie w tym celu, aby zasnął. I on usiłował popisać się w krasomówstwie, przedstawiając jak Masłowa strącona została w przepaść zbrodniczego życia, przez niegodnego człowieka, który uszedł bezkarnie wtedy, kiedy ona sama jedna dźwigać musiała całe brzemię swego upadku, atoli ta wycieczka w dziedzinę psychologji zupełnie chybiła skutku, a przeciwnie wywarła na obecnych przykre wrażenie.

I kiedy bajał o bezwzględności mężczyzn, a bezsilności biednych, opuszczonych kobiet, przewodniczący pragnąc go poskromić, napomniał go, aby nie odchodził od przedmiotu.

Po przemówieniu tego obrońcy, podniósł się znowu prokurator, aby bronić swego stanowiska w kwestji dziedzicznego obciążenia przeciw wywodom pierwszego adwokata. Zaznaczył, że choćby nawet rodzice Boczkowej byli zupełnie nieznani, to teorja o dziedzicznem obciążeniu nie ulegnie przez to żadnej zmianie, gdyż teorja ta jest już tak dalece naukowo ustalona, że możemy dzisiaj nie tylko z dziedzicznego obciążenia wnioskować o przestępstwie, ale i odwrotnie, z przestępstwa możemy sądzić o dziedzicznem obciążenin.

Co się tyczy hipotezy obrońcy Masłowej, jakoby ona popchniętą została w życie bez cześci przez jakiegoś, zdaje się tylko w wyobraźni istniejącego mężczyznę (z szczególną zjadliwością wymówił prokurator wyrazy „w wyobraźni“) to hipotezę tę obalają wszystkie inne dane, przemawiające raczej za tem, że to właśnie Masłowa była sprawczynią wielu nieszczęść i ma na sumieniu cały szereg ofiar, które popadły w jej sidła). To rzekłszy, usiadł prokurator z miną tryumfującą zwycięscy, na krześle.

Udzielono głosu oskarżonym do ostatecznej obrony. Eufemja Boczkowa powtarzała to samo, co już pierwej mówiła: że nie wie o niczem, że do niczego nie należała i upornie obstawała przy tem, że jedyną winowajczynią jest Masłowa. — Szymon powtórzył kilka razy:

— Zasądźcie mnie, jeżeli wasza wola, ale zasądzicie niewinnie za nic.

Masłowa nic nie powiedziała. Na wezwanie prezydenta, aby przytoczyła to, co może na swoje usprawiedliwienie, zwróciła tylko na niego duże oczy, spojrzała po wszystkich, jak zwierz ścigany w ostępie i zaraz opuściwszy powieki, zapłakała, głośno łkając.

— Co z wami? — zapytał kupiec, który siedział obok Niechludowa, usłyszawszy dziwny jakiś głos, wydobywający się z piersi Niechludodowa. Ten dziwny głos, był to stłumiony jęk łkania.

Niechludow nie zdawał sobie jeszcze dokładnie sprawy z obecnego stanu swej duszy i z całego położenia,, a łkanie, które przemocą tłumić musiał i cisnące się gwałtem do oczu łzy, przypisywał rozstrojonym nerwom. Aby ukryć te łzy, założył „pince-nez“, wydobył chustkę i pilnie nos ocierał.

Obawa przed wstydem, którymby się okrył, gdyby ci wszyscy w tej sali dowiedzieli się o jego czynie, zagłuszyła w nim budzące się na nowo szlachetne uczucia. Ta obawa była w pierwszej chwili silniejsza od wszystkiego.

XXII.

Po wysłuchaniu obwinionych i rozprawie stron o stylizację pytań, co jeszcze dosyć sporo czasu zajęło, przedłożono ławie pytania i przewodniczący przystąpił do *resumé*.

Mimo, że bardzo mu się spieszyło, aby skończyć tę rozprawę, rozgadał się długo i szeroko, powodowany przyzwyczajeniem zawodowem. Jął tedy dokładnie przedstawiać sędziom przysięgłym, że jeżeli uznają podsądnych za winnych, to mają prawo wydać werdykt zasądzający, a jeżeli uznają, że są niewinni, wówczas mają prawo uwolnić ich od winy i kary werdyktem uwalniającym.

Gdyby zaś uznali, że podsądni są winni jednego przestępstwa, drugiego zaś nie, to wolno im uznać ich winnymi jednego czynu, a uwolnić od zarzutu co do drugiego.

Następnie objaśnił sędziom przysięgłym, że mimo, iż przysługuje im tak rozległe prawo, powinni z tego prawa korzystać rozsądnie. Chciał jeszcze im przedstawić, że jeżeli na postawione pytania dadzą odpowiedź potwierdzającą, to tem samem potwierdzą to wszystko, co zawiera pytanie, oraz, że jeżeli nie potwierdzą wszystkiego, co jest w pytaniu, wówczas winni wyraźnie wyłączyć to, czego nie potwierdzili. W tej chwili jednak, spojrzawszy na zegarek, zobaczył, że dochodzi trzecia godzina; postanowił tedy zaniechać dalszych wyjaśnień i przystąpić do streszczenia samej sprawy.

— Najważniejsze momenty tej sprawy są następujące — tak zaczął i powtórzył wszystko to, co po kilka razy już było powiedziane przez obrońców, prokuratora i świadków.

Podczas przemówienia przewodniczącego obaj wotanci słuchali z bardzo poważnemi, zamyślonemi minami, spoglądając od czasu do czasu na zegarki, przyznając, że wywód jego, chociaż bardzo był dobry, to znaczy taki, jakim być powinien, to jednak zanadto był rozwlekły. Tego samego zdania był prokurator, wszyscy urzędnicy sądowi i wogóle wszyscy obecni na sali. Nareszcie skończył *resumé* przewodniczący.

Zdawało się, że już wszystko było powiedziane. Ale przewodniczący uznał za stosowne dodać jeszcze kilka słów o ważności praw, przysługujących sędziom przysięgłym, oraz zwrócić ich uwagę, że obowiązani są z ostrożnością i zastanowieniem z tego prawa korzystać, aby go nie nadużyć, że złożyli na to przysięgę, iż są w tej chwili imieniem całego społeczeństwa, że tajność obrad winna być święcie dochowana i t. d. i t. d.

Od chwili, kiedy przewodniczący mówić zaczął, Masłowa, nie odrywając oczu ani na chwilę, ciągle patrzyła na niego, jakby lękała się, aby nie uszło jej ani jedno jego słowo; dlatego też Niechludow, nie obawiając się, że oczy jego spotkają się z jej oczyma, patrzył na nią nieustannie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków, 10 lipca.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Amalji, panny i Felicyty z 7 synami; we wtorek Pelagji, panny, Sabina i Piusa, Papieża, męczennika; we środę Jana Gwalberta, opata i Epifany.

Kalendarz myśliwski. Od 1 go lipca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W lipcu łowić wolno wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę. Chronić należy jedynie raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 3 minut 45, zachód przypada o god. 7 minut 46, długość dnia godzin 16 minut 1.

Stan powietrza. Dnia 10 go lipca o godzinie 7 rano barometr 745.1, termometr + 15 8 C., wilgotność 94%, wiatr zachodni. 10.

P. Józef Horoszkiewicz, dotychczasowy zastępca dyrektora kolei państwowej i nadinspektor austr. kolei państw., zamianowany został dyrektorem kolei państwowej w Krakowie z włączeniem do VI-tej klasy rangi i nadaniem równocześnie tytułu radcy rządowego z uwolnieniem od taksy. Ogłasza tę nominację niedzielny numer urzędowej *Wiener Ztg.*

Mianowania. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował inżynierami: Franciszka Piszczeka, Wiktora Bronikowskiego, Zygmunta Machniewicza, Józefa Kriegseisena, Adama Mitschę i Karola Wojciechowskiego nadinżynierami; adjunktów zaś budowlanych Onufrego Piekarskiego, Józefa Hawliczka, Stefana Tretera, Bronisława Leśniaka, Meiera Fächera, Kazimierza Rawskiego i Zygmunta Sobolewskiego, a nadto inżyniera wydziału powiatowego w Brzesku, Seweryna Godzielińskiego i budowniczego miejskiego w Tarnopolu Alfreda Broniewskiego inżynierami dla państwowej służby budowniczej w Galicji.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Kazimierza Machniewicza z Krakowa do Lwowa, Franciszka Dutkowskiego z Przemyśla do Krakowa i Tytusa Pawłowskiego ze Stryja do Przemyśla.

Minister kolei żelaznych przeniósł inżyniera Ludwika Pawlikowskiego, na jego własne żądanie z dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, gdzie przydzielonym był do oddziału dla służby parowoźniczej i warsztatowej, do okręgu lwowskiej dyrekcji kolei państwowych.

Groza powodzi. Trzydniowy deszcz ulewny spowodował groźny stan wody na Wiśle. W niedzielę wzrost wody od godziny 7 rano do 12 w południe podniósł się o 63 centymetrów; od godziny 12 do godziny 4 popoł. znowu przybyło 40 ctm. O godzinie 4 po południu w starostwie odbyła się konferencja, wskutek której udano się do prezydenta miasta, aby zarządził, gdzie ma być umieszczony tren wojskowy na Groblach w razie wylewu. Prezydent p. Friedlein na przewidziany przypadek przeznaczył dawną akcyzę na placu św. Ducha, która pomieści około 100 ludzi, oraz dał do rozporządzenia ujeżdżalnię pod Kapucynami, na pomieszczenie stu koni. Z rozporządzenia władzy wojskowej nad brzegami Wisły czuwają pionierzy z łodziami i przyrządami ratunkowymi. Towarzystwo wioślarskie również roztoczyło opiekę na rzece.

W okolicy zalane Pychowce, Zabierzów, Niepołomice, Ludwinów i Płaszów. Po południu na rzece ukazało się cokolwiek siana, a około godziny 2 woda niosła spojoną krokwię belkową, która silnie uderzyła o filar mostu Zwierzynieckiego. Krokiew ta prawdopodobnie pochodzi z rusztowań wodociągowych z pod Bielan.

Po godzinie 4 deszcz zwalniał, ale woda na Wiśle ciągle przybierała. Brzegi Wisły od samego rana w niedzielę były w oblężeniu przez ciekawych. Wypadków dotąd nie zanotowano, jedynie bystry prąd wody wywrócił łódź Tow. wioślarskiego i dwaj wioślarze pp. Sielski i Kozakiewicz wpadli do wody; dzielni wioślarze jednak opanowali żywioł i nietylko sami wyszli cało, ale zdołali łódź przyprowadzić do porządku. Wioślarzom spieszyli z pomocą rybacy z łodziami od strony Dębnik i pogotowie z przystani wioślarskiej pp. Rudy i Porębski.

Pociągi osobowe, nadchodzące do Krakowa tak z jednej jak z drugiej strony, wskutek elementarnej przeszkody uległy spóźnieniu. Tor kolejowy między Zatorem i Brzeźnicą tak dalece jest zalany, że pociągi były wstrzymane, a podróżni po deskach byli zmuszeni przejść do następnego pociągu. W Krzeszowicach pociąg błyskawiczny po same osie brnął po wodzie. W Oświęcimiu tor zalany.

Od wczoraj po południu w ciągu nocy woda na Wiśle przybrała znowu o 60 centymetrów, tak że dziś o godzinie wpół do 7 rano stan wody wynosił 3 metry nad stan zwykły. Woda od strony brzegu podgórskiego zrównała się z plantami i sięga już pomnika Nowickiego; jeszcze kilka centymetrów a woda przez ulicę Kalwaryjską wedrze się na Rynek podgórski i zaleje podgórskie planty.

W Krakowie wskutek cofnięcia się wód w Rudawie, zalane są Błonia. Na Smoleńsku woda dostała się do piwnic i zagraża lokatorom parterowym. Na Grzegórzkach woda przerwała kanał miejski.

W ulicę Wolską i Garncarską woda wylała z Rudawy.

Z Gdowa otrzymaliśmy w sobotę wieczorem następującą depeszę: „Raba ogromnie wylała i ciągle wzbiera. Pola na szerokość kilometra zupełnie zalane.

Mleczarnia w Parku dra Jordana, po uzyskaniu na budowę ze strony wojskowej pozwolenia, postępuje szybkim krokiem naprzód. Cały szkielet budowy już w całej wysokości wykończony, oczekuje tylko ostatnich wykończeń. Za miesiąc budynek mleczarni już będzie oddany do użytku publicznego. Budynek ma wygląd nader miły i estetyczny, wykonany według planu budownictwa miejskiego. Nad wykonaniem czuwa młody architekt p. Rzymkowski.

Budowa hali targowej na placu Nowym rozpocznie się 1 sierpnia b. r. Oferty na wykonanie tej roboty będą rozstrzygnięte w przyszłym tygodniu przez delegatów sekcji ekonomicznej Rady miejskiej.

Pugilares z kwotą 15 zlr. i 60 cnt. złożono w tutejszej dyrekcji policji.

Policja przyaresztowała Stanisława Turka, wyrobnika, za kradzież materji z zamkniętego wagonu na stacji towarowej. Skradzione materje znalazła policja, częścią u matki St. Turka, a częścią u innych kobiet, które skradzione materje nabyły.

Aresztowano terminatora piekarskiego Mikołaja Kowalika, false Kowalczyka, za kradzież zegarka i 37 koron gotówki na szkodę swego kolegi. Nadto Kowalik sfałszował książeczkę służbową swego ojca, którą się starał legitymować.

Prócz tych aresztowano Józefa Orleckiego, Stanisława Szcześniaka, Andrzeja Waśko i Stanisława Manieckiego, czterech małoletnich złodziei, za popełnienie różnych kradzieży.

Z dyrekcji kolei państwowych. Z dniem 1 lipca b. r. zostały otwarte dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek Dürwien w okręgu dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu i przystanek Konradsgrün w okręgu pilzneńskiej dyrekcji kolei państwowych. Z dniem 10 b. m. zostaje otwarty w okręgu dyrekcji kolei państwowych w Villach przystanek Johnsbachthal.

Katastrofa. Ze Lwowa donosi nasz korespondent: W sobotę przedpołudniem przy budowie nowego teatru stało się nieszczęście, ale nie w takim rozmiarze, jak doniosło *Słowo polskie*, bo nikt, ani na miejscu katastrofy nie zginął, ani potem w szpitalu nie umarł. Oto od strony ulicy Karola Ludwika na wysokości $4^1/_2$ metra ponad dachem właściwym postawione rusztowanie, zawaliło się, a znajdujące się na niem siedm osób spadło — na szczęście tylko z $4.^1/_2$ m. wysokości na znajdujący się pod owem nieszczęsnem rusztowaniem dach miedziany. Nazwiska ofiar katastrofy są: Jan Semen, Ludwik Olszewski, Stanisław Petelak, Tomasz Sabat, Józef Kwintiuk, Marjan Łyczkowski, wszyscy chłopcy kamieniarscy w wieku od lat 15 do 20 i równie młody siódmy już z rzędu Michał Maruszczak, pomocnik murarski.

Wszyscy siedmiu tylko temu zawdzięczają swe życie, iż dach w tem miejscu, gdzie spadli jest nieco łukowato wyżłobiony i to tylko wyżłobienie nie nie pozwoliło im się stoczyć na bruk kamienny, przyległy do ulicy Karola Ludwika.

Spadłszy z $4^1/_2$ metrowej wysokości ponieśli wszyscy ciężkie uszkodzenia i potłuczenia w mniejszym lub większym stopniu. Wezwano natychmiast pogotowie stacji ratunkowej — zjawił się też na miejscu katastrofy mieszkający obok lekarz dr Krobicki. Nieszczęśliwe ofiary wypadku złożono tymczasowo w baraku, znajdującym się obok budowy, a służącym na kancelarję. Skonstatowano, iż najciężej ranny jest robotnik Jan Kwintiuk. Ma rozbitą głowę i naruszoną kość podstawową czaszki. Michał Maruszczak ma złamane żebra i powietrze dostało się do jamy płucnej; Tomasz Sabat złamał rękę poniżej łokcia; Stanisław Petelak zwichnął rękę; Jan Semen ma złamaną nogę i wybite zęby; Ludwik Łyczkowski silne wstrząśnięcie mózgu, a każdy ponadto ma całem ciele mnóstwo ciężkich potłuczeń i skaleczeń. Nadludzkie zresztą jęki, jakie się wydobywały z baraku, gdzie nieszczęśliwych złożono, świadczyły o ich cierpieniach.

Podczas tego, gdy ich prowizorycznie opatrywano, roboty na całej budowie przerwano. Robotnicy przygnębieni otoczyli barak i zgnębieni przypatrywali się nieszczęściu, jakie dotknęło ich współtowarzyszów pracy. Ponadto tłumy publiczności dowiedziawszy się o katastrofie, oblegały budowę, cisnąc się do wejścia ogrodzenia, aby się dowiedzieć szczegółów.

Kiedy się uporano z prowizorycznem opatrzeniem nieszczęśliwych, odwieziono ich około godziny 8 do szpitala.

Na miejscu wypadku protokół katastrofy spisał przybyły komisarz policji Des Loges. Ze złożonych do protokołu zeznań okazuje się, iż rusztowanie to było dopiero przedwczoraj sklecone przez cieślów Banza i Marmarcsza i jak, blacharz Wonkowicz zeznaje, użyto do tego starych gwoździ. Znajdujący się na rusztowaniu chłopcy kamieniarscy mieli oczyścić kamienny gzyms idący naokoło budowy. Przedwczoraj skończywszy oczyszczanie gzymsu znajdującego się najwyżej, ubiegłego dnia mieli się wziąć do oczyszczenia jednego z gzymsów niższych; (w tym celu nawet sklecono owo nieszczęsne rusztowanie). Kiedy z rana głos dzwonka dał hasło do rozpoczęcia roboty, chłopcy nie bacząc, iż rusztowanie to jeszcze nie zostało oglądnięte przez kierownika budowy, weszli na nie, aby zacząć pracę. Wchodzili z dobremi minami, ani przeczuwając nieszczęścia, które ich spotka. W chwili, gdy ostatni, Łyczkowski, wszedł na deski, rusztowanie runęło...

O nieszczęśliwym wypadku zawiadomiono natychmiast prokuratorję. Na miejsce wypadku przybył natychmiast p. Lidl, zastępca nieobecnego namiestnika.

Potem tłumy robotników obiegały od rana szpital, dopytując się skwapliwie o stan zdrowia chorych, leżących wśród murów szpitalnych. Około godziny 10 rano rozeszła się po mieście pogłoska, iż jeden z robotników umarł. Na tę wieść mnóstwo pracujących nawet i przy innych budowach opuściło pracę i podążyło ku szpitalowi. Na szczęście wieść okazała się nieprawdziwą i powoli robotnicy zaczęli się rozchodzić, zwłaszcza, że kilku z nich pozwolono wejść i zobaczyć leżących w wnętrzu.

Lekarz dyżurny, aby przynieść ulgę nieszczęśliwym, wijącym się z bolu na łóżkach, gdzie ich złożono, dał im proszki bromu na sen. Większość bowiem nie tyle cierpi z powodu potłuczeń i okaleczeń, ile z powodu przestrachu, jakiego doznali spadając z wysokości. *Zet.*

Tadeusz Szydłowski, jak głoszą, wyjechał nie do Rumunji, lecz do Ameryki. Poszkodowana jest z jego strony — jak nam donosi nasz korespondent — hrabina Koziebrodzka na znaczną sumę. Ciągle teraz wychodzą na jaw różne nadużycia Szydłowskich. Tadeusz Szydłowski zostawił żonę i dwoje małych dzieci.

Wykręty Krattera. Lwowski nasz korespondent pisze: Wiadomość, podana przez jedno z pism tutejszych, a powtórzona przez krakowskie dzienniki, jakoby depozyty z kancelarji Krattera zdefraudował kto inny, a nie Kratter, okazała się najzupełniej nieprawdziwą. Kratter sam tę wiadomość zmyślił, aby w błąd wprowadzić sprawiedliwość, tumanić ją, popychać na manowce. Zrobił on takie zeznania w Nowym Jorku, które, sprawdzone tutaj, okazały się złodziejskim wykrętem.

Gołąb... może Andréego? Do nauczyciela kierującego w Głogoczowie za Mogilanami przybył w ubiegłym tygodniu i złączył się z jego gołębiami pocztowy gołąb, mający obrączkę na prawej nodze, a na prawem skrzydle wybite „B. S. Spandau 4."

Z Rabki piszą nam: Zdumienie ogarnia wszystkich, którzy po kilkuletniej przerwie zawitali do Rabki. Takiem miejscem kąpielowem mogłaby się poszczycić i zagranica. Zakład wygląda imponująco: urocze i ze znacznym nakładem przez dra Kadena pobudowane wille, śliczne gazony, ogromny park o balsamicznej woni, zachwycają mnie do tego stopnia, że radbym tu zabawić lata całe. Przy tem wszystkiem pomieszkania nie drogie, życie stosunkowo dosyć tanie, tańsze niż w Krakowie. Przekonałem się o tem dostatecznie, stołując się w restauracji „ojca Papużyńskiego", która tu już od lat 28 rozbija swe namioty i cieszy się nadzwyczajną, a zasłużoną sympatją licznych swych gości. „Papie" Papużyńskiemu rozchodzi się o minimalny zysk, byleby tylko jego ukochani goście byli zadowoleni. Oprócz tej, są jeszcze dwie restauracje równie dobre i tanie. Ludek tutejszy nadzwyczaj inteligentny, szczery, nabożny i całem sercem miłujący swoją ojczyznę. Rozmowa z nim bardzo pouczająca i przyjemna. Do szkoły tutejszej, wzorowo prowadzonej przez profesora Góralika, uczęszczało w ubiegłym roku szkolnym 240 dzieci. Ukochany przez górali wójt miejscowy p. F. Jaglarz (zarazem pocz-mistrz i naczelnik straży ogniowej), przy zamknięciu roku szkolnego zakupił z własnej szkatuły za 28 zlr. książek do modlenia i rozdał je między pilniejsze dzieci. Zacny ten człowiek tyle już dobrego wyświadczył ludowi, że ten inaczej go nie nazywa jak „swym najdroższym opiekunem". Takich więcej!

Z Krynicy donoszą do nas: W nocy z 6 na 7 b. przychwycono w tutejszym urzędzie pocztowym młodego mężczyznę manipulującego około kasy werthheimowskiej. Zdradził go hałas, jaki nieostrożnie wywołał. Dobrym zamiarom przeszkodzono i osadzono pomysłowego młodzieńca w nader prymitywnym areszcie krynickim. Aresztowany zeznał, że nazywa się Wincenty Sieracki i pochodzi z Tarnowa. Twierdził, „że cierpi" na nerwy i nie mógł się oprzeć sile, która go ciągnęła do kasy. Na dalszą kurację odsta-

L'EXPOSITION de PARIS de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około **2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij.** To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historją udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego. — Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty **39 złr. i 60 ct**, którą kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu **13 złr. 20 ct.**, dnia 1 lipca 1899 r. **13 złr. 20 ct.** i wreszcie 1 kwietnia 1900 r. **13 złr. 20 ct.** — Każdy prenumerator otrzyma jako **premium bezpłatne** wspaniały **medal pamiątkowy w brązie.**

Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekty rozsyła bezpłatnie

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny Nr. 30. 2155

Krynica.

Udającym się do Krynicy P. T. Gościom, poleca się

Willę Trzech Róż
w Krynicy

obok parku, łazienek i źródła położoną. 1622 22 30

Ceny mieszkań umiarkowane.
Restauracja, powozy na miejscu. ZARZĄD.

Pierwsza Morawska fabryka dla instalacyj
wodociągów
urządzeń kąpielowych
ANT. KUNZ
Hranice, Morawa.
Zamówienia i zgłoszenia przyjmuje
Izydor Herschthal
w Krakowie,
ulica Zacisze Nr. 6.
Prospekty i kosztorysy darmo.
1595

Zmiana Lokalu.

Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności

„Własna Pomoc"

W KRAKOWIE
stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
przeniosło swoje **BIURO**
przy **ul. Florjańskiej** Nr. 5 do domu **Nr. 45** przy tej samej ulicy.
2239 1 8

Jednocześnie zawiadamiamy strony interesowane, że **podnieśliśmy** stopę procentową od **wkładek oszczędności** na

$5^1/_2$% (pięć i pół od sta)

od dnia 1-go lipca 1899 r.

Jak dotychczasowe, tak i **nowe wkładki oszczędności** będą tedy od dnia 1 lipca 1899 oprocentowane wedle **$5^1/_2$%**.

Procent od wkładek oszczędności oblicza się od **dnia wkładki** do dnia zwrotu.

Dodatek rentowy opłaca Towarzystwo z **własnych funduszów** bez potrącenia wkładającym.

DYREKCJA.

Karol Czunko

właściciel pracowni kotlarskiej, istniejącej od r. 1876 **w Krakowie, ul. św. Marka L. 31.** w ktorej to pracowni został z mym współudziałem w pracy wykuty orzeł z tarczą z miedzi, przeznaczony na Wawel, przyczem zwiedzić raczyli mą pracownię J. E. Książę-Biskup Puzyna, W. Profesor Odrzywoski, i wiele innych osobistości, którzy się zainteresowali robotą tego orła. **Poleca swoją pracownię:** Cukrowniom: Gorzelniom, Browarom, Łaźniom, Fabrykom wody sodowej, Aptekom, Laboratorjom, Farbiarniom, Hotelom, Restauracjom, Dukiernikom, Kawiarniom, także Panom Inżynierom, Architektom, Budowniczym i t. d. Dla kościołów wykonywam wszelkie ornamenta i szczyty wież z miedzi **(po możliwie niskich cenach).** Również wykonywa kotły, rondle, i różne naczynia różnej wielkości, według wymagań. **Poleca Samowary własnego wynalazku dla restauracyj**, w ktorych pali się węglami kamiennemi, przy tym samowarze można uskutecznić zapomocą jednego ognia: gotować wodę na herbatę grzać kiełbaski, wino, piwo, krupnik, polędwicę, kawę i gotować cukierna likiery. Polecam rownież lodownice, puszki na lody, kociołki do pieców kaflowych i t. d. naczynia kuchenne pobiela i reperuje po cenach umiarkowanych w jak najkrótszym czasie. 1895

Liny druciane i konopne

do wszelakich celów **po cenach konkurencyjnych** dostarcza **fabryka** 1775 6 12

Karola Wałkowińskiego
w Krakowie, przy ul. Pędzichów l. 19.

Do sprzedania lub zamiany na dom w Krakowie, z dopłatą,

istniejący w Warszawie lat 15 w jednem miejscu, **pierwszorzędny**

Handel Perfumerji

połączony z Laboratorjum lub bez takowego, z znacznym obrotem, dający najmniej **2.000** Rubli czystego dochodu, w połączeniu z Laboratorjum znacznie więcej.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Krakowie, na ul. **św. Krzża Nr. 1.** I-sze piętro, albo wprost **w Warszawie, Nowo Senatorska Nr. 2, mieszkanie 15.** 2143

Buchalter korespondent bilansista

biegły w języku polskim i niemieckim, **poszukuje posady** w większem przedsiębiorstwie.

Zgłoszenia pod l. **„S. K. Z."** przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu". 2236 1 2

Urząd pocztowy Dąbie koło Dembicy potrzebuje zaraz 2233

ekspedytora
lub ekspedytorki.
Posada samodzielna i stała.

Apteka
w Żołyni koło Łańcuta
poszukuje 2235 1 3
magistra farmacji.
Warunki bardzo przystępne.

Zdolny do zastępstwa
kandydat notarjalny
poszukuje umieszczenia.
Adres **St. K.** Tarnobrzeg p. restante. 2234

Poszukuje się
pożyczki 4.000 złr.

na hipotekę, na pierwsze miejsce, na realność wartości przeszło 10 tysięcy złr. na prowincji. Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu" pod l. **2231.** 1 3

Młyn wodny

nowo odrestaurowany, o dwóch kamieniach na żelaznych wałach i żelaznych trybach, przytem Cyrkularka — siła wody dostateczna, bardzo odpowiedni interes na urządzanie tartaku i wyrobów drzewnych, do tego **6** mórg gruntu i sianożęci, budynki gospodarcze i dom pomieszkalny, z powodu stosunków familijnych

jest zaraz do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli listownie właściciel pod adresem: **Walenty Stępień w Lisowicach** poczta Morstyn, — obok Stryja. 2232 1 2

Letnie mieszkanie

w Skawcach, jeden duży pokoj ze wspólną kuchnią lub bez, każdego czasu **do wynajęcia.**

Wiadomość w Krakowie, ul. Pawia Nr 10. 2210 1 2

6 krów

młodych, mlecznych, **do sprzedania.** — Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu". 2182

Największy Skład fabryczny
wózków dziecinnych
hygienicznych patentow.,
jest w możności po najniższych cenach sprzedawać. 1871
Ul. Szewska l. 11, I ptr.
T. Grabińska.

Bryndza górska

faseczka 5-cio kilowa 2 złr. 18 ct. wysyła Dwór **Łapszyn** poczta Brzeżany. 2067 6 12

Nowy dom

bardzo dobrze zbudowany, w pięknem położeniu, strona południowa, 8 minut drogi od Rynku głów., **z placem** pod budowę lub ogrod, pod korzystnymi warunkami **do sprzedania** lub zamiany na parcelę lub bardzo małą realność w Krakowie. — Wiadomość: ulica Czysta Nr. 15 parter. 2099

Młoda wdowa

po urzędniku, przyjmie zaraz posadę do zarządu domu lub na plebanii bez wynagrodzenia. Adres: Gwiazda poste rest. Bielsko. 2217

Organista

młody, żonaty, grający z nut z przyjemnym głosem, przytem dobry stolarz, **poszukuje posady** — Łask. zgłoszenia przyjmuje **Karol Cycoń org. w Ryglicach.** 2207

Kamienica

2 i 3-ch piętrowa

10 lat wolna od podatku, z dochodem 2.190 fl., — obciążona długiem banku 17.000 fl. na 4% — jost za dopłatą 9 000 fl. gotówką

do sprzedania

lub zamiany na mniejszą realność. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu". 1980 7 10

200 litrów mleka

świeżego dziennie

poszukuje zaraz **Mleczarnia w Tarnowie,** ul. Seminarska L. 27. 2183

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych
W SASSOWIE
istniejącej od roku 1865
przerabia
na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe
wyłącznie znana firma 1225 11 52

S. Wierusz Niemojowski
WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy, importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego,** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 centów za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
Lwów, ul. Wałowa 25.

Herbata z Brodów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2160

HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familjnej"** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco każdej stacji		9 —

Herbata z Brodów.

Płaszowska parowa

fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

(Biuro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)

POLECA: 1709 7 0

dachówki podwójnie walcowane, systemu wienerbergskiego, w kolorach czerwonym lub czarnym; **rurki drenowe** różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza *Zarząd.*

Zakopane.

Zakład wodoleczniczy
na Krupówkach
i **Willa Adasiówka** przy Kuźnicach z komfortem urządzone.
Ceny przystępne 2228 1 5
Dr. Chwistek
Właściciel i kierownik.

Młynarz

fachowiec, specjalista do prowadzenia młyna wiejskiego o 5-ciu kamieniach — przy parowej maszynie, mogący samoistnie takowy prowadzić i reperować oraz urządzić holender do robienia kasz, **będzie przyjęty zaraz** na Obszarze Dworskim p. FEŁTO — DWIDNIK na granicy galicyjskiej. Comitat Saros. 2226 1 2

Majątek

330 morgów

dobrej ziemi w jednym łanie, w czem 180 roli, 10 łąk. 137 grubego lasu szpilkowego i liściastego, 3 mrg. ogrodu — budynki w najlepszym stanie, z obfitym inwentarzem żywym i martwym dobrze obsiany, — w pięknej okolicy koło Wiśniowy, za 60.000 złr. **do sprzedania lub zamiany** na mniejszy folwark bliżej Krakowa lub kamienicę w Krakowie. — Reszta długu bankowego 23.000 złr. zostaje przy hipotece. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje *Jan Strycharski Kraków.* 2217 1 0

Rutynowany
djetarjusz

liczący lat 38, katolik, z ukończoną 5-tą klasą gimnazjalną, oraz kilkunastoletnią manipulacją sądowo-hipot. i w biurze c. k. Ewidencji podatku grunt. oraz c. k. Urzędzie podatkowym, biegły w rachunkach, z szybkiem i czytelnem pismem w języku polskim i niemieckim, — posiadający chlubne świadectwa z moralnem zachowaniem się — **poszukuje zaraz umieszczenia gdziekolwiekbądź.**

Łaskawe zgłoszenia: Poste rest. **L. K. Kraków.** 2225

Potrzeba zaraz 2237

Ekspedytora lub Ekspedytorki

do samoistnego prowadzenia urzędu. Wiadomość w urzędzie pocztowym. Kraków, Rakowicka 1.

Panna

uzdolniona w białym szyciu **potrzebna zaraz.** — Zgłosić się ul. Pańska l. 12, parter 2218

Od 1 października rb.
poszukuję mieszkania

(3—4 pokoi, kuchni przedpokoju i t. d.) na I-szem piętrze **li tylko** w bliskości Gimnazjum Sobieskiego.— Łaskawe oferty z podaniem ceny pod adresem: Bojanowski, Batorego 24. 2180 3 3

Rutynowany
magister farmacji
katolik. 2184 3

znajdzie umieszczenie zaraz w aptece **Eug. Matuli** w Radomyślu koło Tarnowa.

4 kamienice

przy ul. Pańskiej, Zygmuntowskiej, św. Krzyża i Sławkowskiej, oraz **parcele** przy ul. Trzeciego Maja, nadto **kamieniołom** za Wieliczką i **73 mórg roli** i łąk za Podgórzem, tamże i willa. Każda z tych pozycyj osobno jest zaraz **do nabycia** lub zamiany.

Wiadomości udzieli: Wejss, Kraków, Wielopole L. 14, w dniu 8 b. m. t. j. w sobotę po południ. 2178 3 3

Butelka znakom. **Porteru 9 ct.** wyb. **Piwa marc. 9 „**

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki **wybór wódek** Polskich z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku
poleca 2127
Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Zdolny pomocnik fryzjerski

zostanie zaraz przyjęty **K. Ryżmanowski,** ul. Szewska l. 2. 2107

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogerzowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.